Rok II. Lwów, niedziela 13. września 1908. Nr. 498.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

„Z polską szlachtą polski lud". Oby Sejm galicyjski mógł w czyn wprowadzić to życzenie nieśmiertelnego naszego wieszcza.

Oby szlachta polska i lud polski zrozumieli, że połączeni ze sobą nie mają potrzeby dawać się teroryzować przez masy i ustępować tumanionemu przez socyalistów miejskiemu proletaryatowi.

Zrobiły ludy Austryi eksperyment i pytamy, jakie korzyści osiągnęły z czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego?

Spodziewano się po reformie wyborczej usunięcia z parlamentu austryackiego małostkowych walk narodowościowych.

A jednak wre dalej walka między Czechami i Niemcami, a nadto przybyła nowa awantura, kradnąca drogi czas parlamentu. Hajdamacy wojują z Polakami.

Koszta parlamentu wzrosły, a jakość reprezentacyi pogorszyła się bez porównania. Bo kiedy w parlamencie zasiadali dawniej ludzie pracy, wsunęli się teraz reprezentanci tylko umiejący grać na nerwach mas. W rezultacie puste frazesy zastępują dawne, poważne debaty.

Wtajemniczeni opowiadają, że z worka państwowego idą miliony na uspokojenie sumienia tego parlamentu; a widzimy sami, jak się ten parlament boi groźby rozpędzenia go na cztery wiatry i jak jest z tego powodu kosztem swej powagi powolny rządowi.

Pytamy, czy wynik eksperymentu z reformą wyborczą w Austryi jest dla nas zachęcający?

Czy mamy pójść za tym przykładem i wprowadzić taką reformą u nas w kraju?

Nie i stokroć nie.

Nie pozwalają na to w pierwszym rzędzie nasze interesy narodowe.

Dziesiątki lat pracowali menerzy socyalistyczni nad tem, żeby miejski proletaryat pozbawić miłości Ojczyzny.

Czy temu proletaryatowi powierzyć mamy teraz pieczę i decyzyę o interesach narodowych, proletaryatowi, którego pismo *Głos* przed kilku dniami napisało, że sztandar polskości zatknięty jest na bagnie.

Kilkudziesięciu awanturników podburzało masy ruskie do nienawiści ku Polakom. Do nienawiści bez granic. Otwarcie oni głosili, że chcą nas po za San wyrzucić, że płomienną chęcią zniszczenia nas ku nam pałają.

Czy wolno nam, decyzyę o interesach kraju naszego takim Gontom i Żeleźniakom powierzyć?

Falanga żydowskich doktorów, eksploatatorów giełdziarskich żydowskiego ghetta, (jak syonistów trafnie *Głos* nazwał) wpoiło w wielką część żydów przekonanie, że obcymi są tej ziemi, że są tylko tu chwilowo, że nie mają nic wspólnego znarodowością polską.

„W Narodnej Hostynnicy".



Uciecha Hajdamaków po otrzymaniu telegramu z Wiednia, że „heroj" Siczyński ma być badany jako mentekaptus.

Czy tym gościom mamy oddać decyzyę o interesach tu osiadłych, ziemię swą miłujących obywateli?

Czy mamy sami na siebie bicz kręcić i pozwolić zniszczyć nas, złączonym tym wrogom?

To byłoby samobójstwem.

Prócz interesów narodowych, przemawiają przeciwko czteroprzymiotnikowej reformie wyborczej, interesy ekonomiczne.

Sejm jest gospodarzem, sejm rozporządza majątkiem kraju. Czy majątkiem kraju mają rządzić ludzie, którzy nie mają żadnego majątku i nie mają nic do stracenia?

Czy będą oni gospodarowali oszczędnie?

Czy będą dbali o interesy tych, którzy coś posiadają, czy mamy prawo im powierzyć interesy przyszłych pokoleń?

Liberali austryaccy zaprowadzili szkołę ludową w Austryi, by pokostem tym chwały sobie przysporzyć.

Ale pieniędzy na tę szkołę nie dali. Kapitalistom, którzy tę partyę tworzyli, chodziło o blagę, a nie o to, by masy uświadomić, i w ten sposób z jarzma kapitalistycznego wydobyć.

Zaprowadzili więc szkoły ludowe i wyposarzyli je tak marnie, że było to zaprowadzeniem na papierze.

A już całkiem zaniedbali pod tym względem Galicyę, śladem wszystkich dawnych centralistycznych rządów w Austryi, niszczących z rozmysłem Galicyę.

Oto powód, dlaczego dziś jeszcze mamy z całej Austryi największą liczbę analfabetów.

I ci analfabeci mają decydować o losach naszego kraju.

Ciemna masa, kierowana przez niesumiennych agitatorów, będzie decydować w tak zawiłych stosunkach?

Czy jest w tem logika?

Precz więc z czteroprzymiotnikową reformą wyborczą.

Ale stwierdzić musimy, że obecne stosunki wymagają reformy.

Trzeba zniżyć census wyborczy, trzeba umożliwić małemu rolnikowi, małemu rzemieślnikowi obronę swoich interesów.

I proletaryat musi mieć możność zabierania głosu, w odpowiednim naturalnie stosunku.

Reforma wyborcza więc potrzebna, a szlachta polska z polskim ludem niech ją wspólnie zadecyduje.

Ale niech nie wpływa na tę decyzyę obawa przed ulicą.

Obawa nasza, to największa, może jedyna siła pospólstwa.

Silni w poczuciu, że bronimy interesów polskich i katolickich naszej Ojczyzny, że bronimy interesów wszystkich mieszkańców naszego kraju, bo interesem kraju jest interes każdej jednostki, w tem przekonaniu nie zważajmy na groźby i krzyki agitatorów i prowadzonych przez nich mas.

Nie ustępujmy, powtarzam przed terorem ulicy.

Quo vadis.

Z mętów lwowskich.

Lwowscy stróże.

„Hausmeister“ lwowski to dygnitarz, którego lekceważyć nie można.

Od niego zależy, czy ci gospodarz nie wypowie mieszkania i nie narazi cię na stratę czasu w szukaniu innego, oraz na koszty wyprowadzenia się. A nieraz nawet na to, że nie dostaniesz innego mieszkania, albo, że w nowem będziesz miał znowu przykrości, bo pan stróż poinformuje swoich kolegów.

A stróż lwowski, to człowiek bardzo wymagający. Biada ci, jeżeli ty lub ktoś z twojej rodziny nie przychodzi po dziesiątej do domu. Pan dozorca śwista na taką partyę, od której „szpyrki“ nie dostaje.

Biada ci, jeżeli nie kupujesz w sklepiku, który protegowany jest przez pana stróża.

I stokroć ci biada, jeżeli oddalisz, lub obrazisz służącą, która przynosi „koszykowe“ stróżowi, która mu czasem „fundę“ sprawia, albo nieraz da się mu uszczypnąć.

Za oddalenie takiej Frani, Józi lub podobnej białogłowy zemści się cerber domowy niemiłosiernie.

Stróż lwowski rekrutuje się zazwyczaj z szumowin, pochodzących z wiosek okolicznych, a wychowanych na bruku lwowskim.

Jeżeli jest on prawdziwe lwowskie dziecko, tem ci gorzej.

Ponieważ panowie gospodarze we Lwowie, jak wiadomo, sami „biedacy“, płacą zazwyczaj za służbę, tylko jakimś kątem na pomieszkanie i kilkoma koronami, gospodarze zaś żydzi płacą często tylko pomieszkaniem, to stróż musi się starać o inne dochody. Oto przedewszystkiem wynajmuje swoją izbę „kątem“ innym czynszownikom.

A więc rozmaitym baciarzom, damom z ćwierćświatka, urlopowanym brygidnikom i stróżom bez miejsca.

Mieszkasz więc często w pomieszkaniu drogo płaconem, w towarzystwie ostatnich kanalii. I nieraz ci „kątowi“ podglądają zwyczaje mieszkańców domu i potem wykorzystują sami dla kradzieży, lub celem informacyi innych band złodziejskich.

Sami stróże rzadko kiedy mają książki służbowe, oburzającą jest nieraz lekkomyślność, z jaką panowie gospodarze przyjmują dozorców.

Nieraz dopiero po szkodzie, dowiadują się w policyi, że ten a ten pan stróż, był tyle a tyle razy karany za kradzież.

Jeszcze czynszownikom, którzy mają dość majątku, aby zabłyszczeć i stróżowi ochłap od czasu do czasu rzucić, to pół biedy.

Ale czynszownik, co żyje skromnie, a nie ma do tego żadnego urzędu, tego pan dozorca za psi wiecheć nie ma.

Służącę takiego lokatora buntuje, dzieci beszta z oburzenia, że taki pan śmie być panem, a mało ma pieniędzy.

Bo pan dozorca jest podporą socyalizmu we Lwowie — zwłaszcza od czasu, jak obowiązuje czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze.

Między głosami oddanymi na Hankiewicza — oddanych jest na niego 180 legitymacyi stróżów z pierwszego okręgu.

I można śmiało powiedzieć, że każdy lwowski poseł socyalistyczny, grubo swój mandat stróżom zawdzięcza.

To też jest powodem liczenia się władzy...

Pogadanka tygodniowa.

(Moje próby. — Nie mam talentu. — Golarze. — Lwowskie Rütli. — Wezwanie do narodu. — Odważni mężowie. — Czternastu ich było. — Nasza moralność. — Apoteoza zbrodni. — Mary antysemickie. — Gdzie mają kraść. — Socyał a policya. — Z czem komu do twarzy.

Próbowałem w życiu mojem rozmaitych czynności; pisywałem artykuły i próbowałem je składać; pisywałem książki i potrafiłem je wcale nie źle oprawić. Odważałem się nawet na rzecz tak ryzykowną, a czasem i niebezpieczną, jak wycięcie nagniotka. Dwóch jednak rzeczy, pomimo najszczerszych chęci, dotąd się nie nauczyłem i prawdopodobnie nie nauczę, to jest golenia i czytania nut. Według mnie, do golenia i do nut trzeba mieć jakieś specyalne zdolności, których ja w sobie nie mogę odnaleźć. Jest to dla mnie tembardziej kompromitujące, że jak się pokazało z okazyi wyborów ostatnich, ten golarski talent ma u nas sporo ludzi, odgrywających w naszem społeczeństwie nie małą rolę. I nie, żeby golili samych siebie; nie, oni golą i strzygą na wszystkie strony, a jak kto się w ich odda opiekę, to go tak wygolą, że cała korporacya fryzyerów nie potrafiłaby lepiej.

Ofiarą takich narodowych golarzy byłby o mały włos padł dr. Gustaw Roszkowski, gdyby naród Izraela nie był okazał się zręczniejszym politykiem od naszych najrozmaitszych *Kratów* i *Owców* i wstrzymanie się od głosowania nie zadecydowali wyboru narodowego kandydata.

Czterdziestu siedmiu mężów zasiadło w „komitecie zjednoczonych stronnictw narodowych“. Jak ongi Szwajcarowie na Rütli powiedzieli sobie: my mamy zbawić miasto i zawołali do narodu: „W razie zwycięstwa ukraińsko - socyalistycznego kandydata świat cały powie: Lwów nie jest polskiem miastem i kraj, którego stolica posła takiego wybiera, to nie kraj polski. Polski Lwów miałby wybrać na posła człowieka, który śmiał, w polskiej niby to gazecie robotniczej, bronić zbrodniarza, który dla ofiary zbrodni miał jedynie słowa potępienia, a dla mordercy same tylko wyrazy sympatyi“ i t. d.

Gdy taka straszna groźba padła z ust tak poważnego aeropagu, przeraził się wielce kandydat hajdamacki i byłby cofnął swoją kandydaturę na posła, gdyby się nie byli cofnęli ci „zjednoczeni“ komitetowi panowie. Więc przedewszystkiem pan przewodniczący przypomniał sobie, że jakkolwiek Piłat bardzo dwuznaczną rolę odegrał w sądzie nad Chrystusem, to jednak sobór trydencki o nim nie zapomniał. Zabawił się więc w Piłata, pewnym będąc, że i ja o nim nie zapomnę. Za przykładem prezesa poszli inni; jeden zląkł się o swoją popularność, inny o spirytus denaturowany, trzeci o pacyentów, czwarty o swoje piwo, piąty o fotel prezydencki, szósty o robotników, którzy u niego pracują; jeszcze inny sam nie wie o co, a jeszcze jeden najodważniejszy z nich, któremu żal się zrobiło *wieku* młodego, ni to drugi Siciński, protest swój w grodzie zamanifestował i ze Lwowa uciekł. Dla ścisłości dodaję, że wszyscy ci mężowie, których było czternastu celem ratowania ojczyzist sprawy przeprosili, hajdamakę listami, że śmieli wątpić w jego szczere dla Polski uczucia...

I niechże teraz zrobi kto jaki zarzut naszej moralności wyborczej. To katoństwo i ta moralność, nawet niewyborcza, tak się wśród nas rozkrzewia, że poprostu nas rozpiera, a rozmaite kwiatki wyrastające na szpaltach naszych moralnych organów poprostu aż wybujały; aż się tam roi na ogłoszeniowej stronicy od anonsów młodych wdów poszukujących miejsca gospodyń do zarządu mieszkań kawalerów o pseudo małżeńskich propozycyach, o sekretnych środkach leczniczych i t. p. rzeczach kwalifikujących pismo, obliczone na szerokie masy czytelników. To się także nazywa uświadomieniem mas ludowych, dla których drukuje się ogromne, prawie stenograficzne sprawozdania z procesu o morderstwa, takiego naprzykład, jak w Tuligłowach. Charakterystyka zbrodniarzy w jednem z pism brukowych jest tego rodzaju, że niewiele poczekawszy, będziemy mieli dosyć prozelitów Tuligłowskiej sprawy. Socyalistyczny *Głos* poszedł jeszcze dalej, apoteoza zbrodni jest u niego rzeczą codzienną, więc z lekkiem sercem rozgrzeszyłby zbrodniarzy i rabusiów, którzy w

dzy ze stróżami. Nie chcą się narazić ich posłom.

Oto dlaczego uchwala Rada miejska rozmaite regulaminy dla stróżów, ale ich nie przeprowadza.

Magistrat prócz rzeźników, boi się najbardziej kamieniczników i ich stróżów.

A nawet taki odważny człowiek, jak policyant lwowski, który jak wiadomo nikogo, nawet kolporterów *Gońca Polskiego* się nie boi, przed stróżem ma respekt.

Niech się tylko posprzecza z panem dozorcą, a ten powie jego dulcynei, że ten policyant, to jakiś taki „inszy“, do niczego — bądź zdrowa wtedy pieczeni wołowa, a po dziesiątej także bez „szperki“ go stróż nie wypuści.

A propos stróża — proszę pamiętać, że dozorca lwowski obraża się, jak go się s t r ó ż e m nazywa.

U. C.

U nas i na świecie.

Pierwsze posiedzenie sejmowe.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego, które odbędzie się we wtorek przyszłego tygodnia o godz. 11 rano obejmuje 90 spraw. Są to sprawozdania i przedłożenia Wydziału krajowego, które referować będą członkowie Wydziału. Prócz wielu spraw dotyczących interesów różnych gmin i miast przedłożone będą: sprawa budżetu krajowego na rok 1908 i 1909, sprawozdanie z rachunków funduszu krajowego za rok 1906 i 1907, sprawa krajowych zbiorników na ropę w Borysławiu, sprawozdanie dotyczące rolnictwa i hodowli drobiu, a między innemi s p r a w o z d a n i e o t e g o r o c z n y c h k l ę s k a c h e l e m e n t a r n y c h, sprawa włości rentowych i pożyczek melioracyjnych. Dalej przedłożone będą sprawozdania dotyczące podwyższenia dotacyi na budowę kolei niższorzędnych i udzielenia pożyczki na budowę kolei lokalnej Piła-Jaworzno w kwocie 700.000 kor., wreszcie sprawozdanie dotyczące spraw sanitarnych, propinacyjnych i administracyjno-gminnych.

Zjednoczenie konserwatywnych stronnictw w Sejmie.

Jak donosi *Gazeta nar.* w kołach konserwatywnych poruszono myśl zjednoczenia konserwatywnych stronnictw w Sejmie, a to: stronnictwa autonomistów, klubu rolników i Koła krakowskiego w jeden klub. Porozumienie w tej sprawie ma nastąpić w przeddzień zwołania Sejmu, tj. w dniu 14. bm.

Program Starorusinów.

Dziewięciu posłów sejmowych należących do stronictwa staroruskiego ogłosiło w *Hałyczaninie* odezwę, w której zawiadamiają, o utworzeniu odrębnego „klubu ruskiego“, jak też podają program swej działalności.

Klub dążyć będzie do zmiany ordynacyi wyborczej oraz innych ustaw, aby „naród ruski mógł swobodnie żyć i rozwijać się na swej ziemi“, aby te ustawy zabezpieczyły „swobodę narodową“. Klub dążyć będzie w szczególności do zmiany ustawy lasowej, łowieckiej, ustawy o rybołostwie; zajmą się sprawą uporządkowania rolniczych stosunków włościan, sprawą kredytu włościańskiego, sprawą udzielania nauki bezpłatnej we wszystkich zakładach naukowych i sprawą zakładania szkół ruskich, odpowiadających duchowi narodowemu.

Zaznaczając żądanie pełnego i bezwarunkowego równouprawnienia, klub protestuje przeciw separatyzmowi ruskiemu.

Odezwa kończy się zapewnieniem, że klub pragnie pracować zgodnie z wszystkimi, którzy uznają prawa samodzielnego rozwoju ruskiego narodu, o które to prawo klub walczyć Będzie wszelkiemi siłami i wszelkimi prawnymi środkami.

Odezwę podpisali posłowie: dr. Józef Hańczakowski, dr. Włodzimierz Dudykiewicz, ks. Antoni Kołpaczkiewicz, dr. Michał Korol, dr. Bogdan Krynicki, Aleksy Krysowaty, Michał Myroniuk-Zajaczuk, ks. Kornel Senyk i Iwan Tracz.

Sprawy węgierkie.

Węgierskie koła polityczne przywiązują do obecności monarchy w stolicy Węgier nadzwyczajne znaczenie. Ma zapaść rozstrzygnięcie w sprawie reformy wyborczej i w sprawie wojskowej. Parlamentarzyści chcą te sprawy połączyć.

Partya niezawisłości przykłada największą wagę do projektu, który zawiera daleko idące zastosowanie prawa pluralności. Gdyby monarcha dał sankcyę przedwstępną temu projektowi, to w kwestyi wojskowej byłby możliwy kompromis, najbardziej zbliżony do stanowiska korony. Pertraktacye na razie są bez wyniku, korona bowiem na propozycye jeszcze nie odpowiedziała. Rząd zamierza spowodować rozstrzygnięcie przed zebraniem się Sejmu. Sprawa zlania się stronnictw węgierskich zawisła jest od reformy wyborczej i kwestyi wojskowej.

Kongres katolicki w Londynie.

Odbywający się w Londynie kongres katolicki jest przedmiotem ostrych artykułów w dziennikach, stojących na gruncie anglikanizmu. Dzienniki te zwracają uwagę, że jest to od wieków pierwszy w dziejach Anglii wypadek, iżby w publicznym kongresie brał oficyalne udział legat papieski. Legatowi temu kardynałowi Vanutelli, katolicy angielscy zgotowali owacyjne przyjęcie. Niektóre dzienniki odwołują się na dekret z r. 1826, zabraniający publicznych pochodów wyznaniowych i żądają, ażeby na podstawie tego dekretu zabroniono zapowiedzianego na niedzielę pochodu katolików. Rząd wzbrania się wydać taki zakaz, policya zaś czyni wielkie zarządzenia, celem ochrony pochodu przed ewetualną kontrdemonstracyą protestancką. Jak słychać, w tym celu zmobilizowanych będzie 15·000 policyantów. Dzienniki nazywają także przybycie Vanutellego do Londynu prowokacyą katolicką, mimo, że kardynał w swej mowie powitalnej sławił szlachetność narodu angielskiego i mądrość jego monarchy.

Udział w kongresie jest ogromny. Przybyło 8 kardynałów i 6000 księży wszelkich stopni, między innymi kilkudziesięciu biskupów.

Zniesienie stanów wyjątkowych w Rosyi.

W sferach biurokratycznych, jak donoszą pisma petersburskie — istnieje przekonanie, że sprawa zniesienia stanów wyjątkowych wejdzie w bieżącym miesiącu na porządek dzienny i już w październiku, a najdalej w listopadzie, zostanie załatwiona. Jedynie tylko w Królestwie Polskiem zatrzymany zostanie nadal stan wojenny, do czasu rozważenia projektów, dotyczących wprowadzenia pewnych zmian w administracyi Królestwa.

Zbrodnie wyborcze w Bułgaryi.

W bułgarskiej wsi Skirszewie, zamordowano na rozkaz Panicy, mordercy Sarasoffa i Garwanoffa, trzech Bułgarów, członków organizacyi wewnętrznej. Czyn ten spełniono dla tego, że nie uczyniono zadość życzeniu Panicy, aby owych trzech agentów wyborczych z okolic owych wydalić. Zwrócił się on z żądaniem tym do komitetu dla jedności i postępu w Salonikach, a gdy komitet go nie posłuchał, rozkazał ich zamordować.

---

praktyce stosują zasady socyalistyczne. Nie może jednak tego zrobić z tego powodu, że mordercy dopuścili się zbrodni na żydach. Oczywiście, że zdaniem *Głosu* nie jest winne zwyrodnienie zbrodnicze osobników, ale antysemicka agitacya. Ja myślę, że krwawa banda morderców karczmarzy, tyle ma wyobrażenia o agitacyi antysemickiej, ile prosty robotnik o gatunku gruszek, które zjada pan Daszyński po 10 k. sztuka. Gdzież mieli kraść Czabaki, Tyszyki i Gałuszki, kradli u żydów, bo tam spodziewali się pieniędzy. Do instytucyi socyalistycznych i Kas chorych nie mieli iść po co, bo tam już są tacy, co ich skutecznie pod tym względem wyręczają. Zresztą we Lwowie policya wcale nie źle pilnuje, choć na nią socyalistyczny organ bardzo jest nie łaskaw.

Ot naprzykład w czasie wyborów mieliśmy sposobność skonstatować, że komisarz Łukomski był aż zanadto grzeczny dla agitatorów czerwonych. A przecież pan Czaczkies wylał na niego cały szaflik pomyj w swoim *Głosie*. Jak sobie właściwie taki pan wyobraża działalność komisarza policyi? Czy może ma pierwszego lepsze batiara, który mu się na czerwono legitymuje, wziąć pod ramię i prowadzić ostentacyjnie do ratusza? Mnie się zdaje, że to jakoś lepiej wygląda, gdy go do furdygi prowadzą, do czego zresztą tacy panowie od dawna są przyzwyczajeni i całkiem im z tem do twarzy.

Dr. Miracolo.

Sienkiewicz o Tołstoju.

Redakcya *Russkich Wiedomosti* wezwała z powodu jubileuszu Tołstoja wszystkich wybitnych przedstawicieli myśli europejskiej, ażeby wypowiedzieli o jubilacie swe zdanie. Na wezwanie to Henryk Sienkiewicz przesłał i swoją charakterystykę, z której wybitniejsze ustępy przytaczamy:

„Tołstoj jest to najwyższe drzewo w lesie twórczości rosyjskiej, a przytem tego rodzaju umysł, który mógł wyrosnąć tylko z rosyjskiej gleby. — Złożyły się na niego całe wieki waszego historycznego i społecznego życia. Zbiorowa dusza waszego ludu, przygnieciona niesłychanem brzemieniem niedoli i niewoli, a zarazem mistyczna, zrażona do życia zewnętrznego, a zajęta wewnętrznem i zaświatowem, szukająca ulgi w sektach religijnych, przemówiła przez jego usta głosem, który usłyszał cały świat. Literatura jest wszędzie poniekąd kwiatem życia; — u was przeważnie jękiem życia. — Ale w jęku Tołstoja, zwłaszcza w ostatnich czasach jego twórczości, brzmi przytem jakby rezygnacya. Jest w nim to osobliwego, czego niema w żadnym innym pisarzu, że głos jego jest jednocześnie protestem, pod którego potęgą drżą wasze świeckie i duchowe podwaliny państwowe — i zarazem jakby poddaniem się konieczności zła“...

...„Gdyby nie jego olbrzymi talent artystyczny, to zasady, które wygłasza, mimo, że istotą ich jest nieprzebrana miłość bliźniego, nie zdołałyby wywołać tak gromkiego echa i nie stałyby się problematami, nad którymi zastanawiają się wysoce kulturalne umysły w Europie“...

...„Rosya, jeżeli nie zechce pozostać ani takiem państwem, jakiem była dotychczas, ani stać się wcieleniem idylli tołstojowskiej, powinna szukać jakiejś trzeciej, całkiem nowej drogi przyszłości — lecz zarazem powinna czcić głęboko swego olbrzyma“.

Płonica we Lwowie.

Stan płonicy z 9/9 1908	Razem osób	W tem: miejscowych	obcych	w domu	w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego .	260	240	20	192	68
Przybyło z dn. 10/9 1908 . .	12	11	1	10	2
Razem . .	272	251	21	202	70
Wyzdrowiało 4	—	4	—	4	—
Umarło . . 1	—	1	—	—	1
Razem ubyło .	5	5	—	4	1
Poz. w leczeniu	267	246	21	198	69

Nowo zgłoszeni chorzy — w wieku 15 miesięcy, 2, 3, 5, 6, 7, 12 i 19 lat życia — pochodzą z ulic: Bożniczej, Lwiej, Smerekowej, Żółkiewskiej, Bogdanówki, Szpitalnej, Czarnieckiego i ze Zboisk.

W ostatniej chwili sygnalizowano wypadek zasłabnięcia na szkarlatynę 4-letniego dziecka w gmachu Wydziału krajowego; fizykat poczynił starania o umieszczenie dziecka w szpitalu lub baraku.

Z wyższych klas szkół średnich zgłaszają się już licznie uczniowie, wykluczeni od nauki z powodu, że mieszkają w domach, nawiedzonych szkarlatyną. Fizykat odsyła takich uczniów do dotyczących lekarzy epidemicznych, którzy — o ile nie odbyli właśnie dnia tego rewizyi — niezwłocznie badają stan w całym domu i jeżeli niebezpieczeństwa nie ma, wydają wprost, w zastępstwie fizykatu potrzebne poświadczenie. W razie zaś spostrzeżeń ujemnych, zatrzymują wykluczonego ucznia w kontumacyi. Całe to postępowanie jest możliwie jak najbardziej uproszczone, ażeby niepotrzebnie nie odciągać uczniów od nauki.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

W dalszym ciągu posiedzenia słowiańskiego kongresu dziennikarzy, poseł Klofacz omówił stosunki prasowe w Bośnii i zgłosił rezolucyę, według której kongres dziennikarzy słowiańskich w Lublanie wyraża swoją solidarność z dziennikarstwem słowiańskiem w Bośnii i uważa za obowiązek wszystkich organizacyj dziennikarzy słowiańskich, aby wpływały na powołane koła, w celu zaprowadzenia normalnych stosunków prasowych w Bośni, dalej, aby skazani w Banialuce zostali wypuszczeni na wolność. Po dłuższej dyskusyi rezolucyę Klofacza jednomyślnie przyjęto.

Dalsza rezolucya redaktora Hovorki wzywa mający się zebrać niebawem międzynarodowy kongres prasy, aby zajął stanowisko przeciw uciskowi prasy słowackiej na Węgrzech i polskiej prasy w Prusach. Rezolucyę tu przydzielono komisyi.

Następnie obradowano nad referatem nieobecnego p. Grega w sprawie czeskiego, względnie słowiańskiego biura korespondencyjnego. W sprawie tej przedłożył redaktor Sokol rezolucyę, w której ubolewa się nad tem, że do dziś dnia nie przyszło do skutku założenie słowiańskiego biura korespondencyjnego, i wyraża się życzenie zmian w organizacyę i na sposób służby sprawozdawczej telegraficznego Biura korespondencyjnego, zwłaszcza w kwestyach słowiańskich, dalej na zależność filii tego Biura od centralnego Biura i domaga się odpowiednich zmian, zarówno na polu przytoczonych w rezolucyi zażaleń, jak i co do dostarczania słowiańskich mów, wygłaszanych w Radzie państwa w języku ojczystym filiom w krajach słowiańskich. Druga rezolucya tegoż redaktora oświadcza, że słowiańscy posłowie powinni uważać za swój obowiązek urzeczywistnienie poruszonej przez Hovorkę kwestyi utworzenia słowiańskiego Biura korespondencyjnego. Obie te rezolucye przyjęto.

Dalej postanowiono wysłać w tej sprawie do posła dra Kramarza, jako prezydenta odbytej przed niedawnym czasem w Pradze wszechsłowiańskiej konferencyi, osobne pismo.

Losy są zmienne.

(Dzieje potomka Hohenzollernów).

Niedawno głosiły dzienniki amerykańskie, że władze poszukują niejakiego bar. Aleksandra Waldenburga, nieprawego prawnuka księcia Augusta pruskiego, a więc potomka w prostej linii rodu Hohenzollernów. Szło o spadek. Książę August pruski umierając, pozostawił swej morganatycznej małżonce „cudownie“ pięknej Fryderyce Wichmann, znaczny majątek, który teraz przypada do rozdziału pomiędzy prawnuków ks. Augusta. Wszyscy uprawnieni działy swe już otrzymali, nie można było odszukać tylko jeszcze jednego, właśnie tego bar. Waldenburga, któremu przypada w spadku około 300.000 marek.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich opowiada, że przypomina sobie doskonale tego pana barona, z którym zetknął się przypadkowo dwa razy w różnych okolicznościach. Pierwszym razem w restauracyi wspaniałego hotelu „Astoria“ w Nowym Jorku. Baron, mężczyzna około 35 lat liczący, występował bardzo elegancko i szarmancko. Opowiadał, że przyjechał właśnie z Europy, gdzie „puścił“ kolosalny majątek, a teraz przybył do Ameryki szukać nowej fortuny. Musiał mieć jednak jeszcze sporo grosiwa, gdyż szastał dolarami na wszystkie boki. Kiedy mu po obiedzie podano cygara, jak na amerykańskie stosunki wcale dobre, nawet ich nie dotknął. „Ktoby tam palił taką kapustę!“ — rzekł z lekceważeniem. Kelner! Cztery cygara, pół dolara sztuka.

Po czterech tygodniach pan baron zamieszkał skromne „chambre garni“ w domu prywatnym i trudnił się zbieraniem inseratów do jakiegoś niemieckiego kalendarza. Później przepadł gdzieś na długi czas bez wieści, aż niedawno wypłynął jako agent firmy automobilów. Pokazało się, że w międzyczasie z agenta stał się posługaczem hotelowym, potem komiwojażerem, następnie kelnerem w restauracyi, gdzie go za coś zdegradowano na prostego parobka, potem awansował znowu na kelnera.

Na tej to pozycyi zaskoczyła go teraz prawdziwa fortuna. Właśnie tkwił samotny jak palec w zupełnie pustej restauracyi, bo goście jakoś nie było i nie mając nic do roboty przeglądał dzienniki. Los chciał, że oko jego padło właśnie na notatkę kronikarską o sprawie spadkowej br. Waldenburga. Historya nie zapisuje, na ile łokci podskoczył z radości w górę, stwierdza tylko, że co tchu podyrdał do konsulatu niemieckiego w Nowym Jorku, a stwierdziwszy, że wiadomość o spadku jest autentyczną, a spadek wynosi 300.000 marek, spakował manatki, t. j. parę kołnierzyków, grzebień i szczotkę do zębów — machnął się do Europy, do Niemiec, aby objąć spadek i — oczywiście — jak najprędzej go puścić między ludzi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Gwidona, gr. kat. Aleksandra.

Jutro rzym. kat. Im. N. M. P., gr. kat. Poł. poj.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popołudniu o godz. 3·30 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca) z udziałem pp.: Gostyńskiej, Trapszo, Ogińskiej, Fiszera, Wostrowskiego, Nowackiego i Walewskiego. Wieczorem o godzinie 7½ po raz ostatni „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę po południu o godz. 3·30 po raz III. „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem o godz. 7·30 po raz ostatni Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W poniedziałek „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu J. Słowackiego, z p. Chmielińskim w roli głównej.

We wtorek 15 września I przedstawienie operowe „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Z teatru. P. Janina Korolewicz-Waydowa i p. Helena Oleska, wystąpią gościnnie po raz pierwszy w przyszły czwartek w operze Verdi'ego: „Aida“. Aidą będzie p. J. Korolewicz-Waydowa, Amneris p. Oleska. W partyi Radamesa wystąpi p. Czesław Muszyński, który w ostatnich dwóch latach śpiewał na scenach zagranicznych z olbrzymiem powodzeniem. W partyi Ramfisa arcykapłana wystąpi p. St. Tarnawski, Amonastrem będzie p. Ludwig. Dyryguje p. Stermicz.

W dziale dramatu wznowioną zostanie we środę zabawna komedya Wiktoryna Sardou „Nerwowi“, a w piątek daną będzie po raz pierwszy sensacyjna nowość paryska Henryka Bernsteina, sztuka w 4 aktach „Samson“ w pierwszorzędnej obsadzie. Nowość ta w Paryżu i w Wiedniu przedstawianą była przeszłego sezonu z niezwykłem powodzeniem.

Pierwsze przedstawienie opery w tym sezonie we wtorek: „Cyganerya“ z gościnnym udziałem p. Ireny Bohuss, oraz pierwszy występ p. Tadeusza Łowczyńskiego.

— **Ślub.** Dziś wieczorem w kaplicy w Mikuliczynie odbędzie się ślub p. dra Stanisława Szurleja z panną Jadwigą Ciepielowską. Młodej parze szlemy serdeczne życzenia.

Odznaczenie. Pan michał Hackel, właściciel fabryki gramofonów, został odznaczony na wystawie w Karlsbadzie dużym złotym medalem i dyplomem honorowym za swoje wyroby.

Choroby zakaźne. Ubiegły tydzień wykazuje we Lwowie 13 zachorowań i 2 wypadki śmierci z dyfteryi i dławca, 5 zachorowań na odrę, 6 na dur brzuszny (w tem 2 obce) i 1 wypadek czerwonki, — wszystkie bez wyniku śmiertelnego.

Siczyński w więzieniu bawi się w arystokratę. Wymaga tysiącznych względów dla siebie i grozi bezustannie gazetami. Zachowuje się jak bohater narodowy i chciałby, żeby mu wszyscy cześć oddawali. Ot, wychowali sobie hajdamacy kryminalnego heroja, a może to ich święty. Jak go powieszą gotowi go hajdamacy, świętym ogłosić. A to byłoby ciekawe.

Pawilon Szampański powstał we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej. Donoszą nam, że jest to najzwyklejszy tingel, mieszkańcy z ulicy Jagiellońskiej skarzą się na wrzaski i krzyki przez podkasaną muzę tam wyprawiane. Może policya zaoszczędzi nam fatygi wglądnięcia w tę sprawę i tam zrobi porządek.

Jaką potęgą są socyaliści. Przechodziłem wczoraj ulicą Żółkiewską i zobaczyłem malca ośmioletniego palącego papierosa. Zbeształem go, a on mi na to dosłownie: „Jak się pan nazywa, ja już się dowiem, i zbesztam pana w *Głosie*, bo teraz panie wolność i nic panu do tego co ja robię". Brawo chłopczyku mój. *q.*

Doroteum przy ulicy Szajnochy ma być składem starych rupieci skupywanych przez handełesów a sprzedawanych tam jako antyki. Tak nas informuje jedna z naszych czytelniczek. Bardzo mają tam przyjmywać niegrzecznie panie i szwargotać po żydowsku. Na razie ograniczamy się na tej notatce — może poskutkuje.

Rabunek. Do mieszkania Jakóba Kasprzyka malarza pokojowego, zam. przy ul. Jachowicza l. 12 wpadł wczoraj rano o g. 6. Władysław Dowhan koźlarz mieszkający w tej samej kamienicy i urządził sobie zuchwały rabunek. Kasprzyka naprzód poranił jakiemś ostrem narzędziem w kark, potem uderzeniem stołka ogłuszył i zdarł z niego całe ubranie, zostawiając malarza całkiem nagiego w pomieszkaniu. Taki napad nie jest pierwszym w życiu Kasprzyka bo Dowhan już poraz drugi to czyni, a nawet odgraża się, że malarza zabije.

Czy wolno przechodzić ulicą? Sklepowi handełesy przy ulicy Serbskiej, Krakowskiej i innych przyległych po prostu przejść nie dają. Łapią za poły surduta, za rękaw z zapytaniem: Może pan kupi buty, drugi spodnie, trzeci bieliznę i tak dalej. Biedny przechodzeń po prostu nie może się przedostać. Możeby policya zwróciła uwagę na te stosunki i pouczyła tych kupców, że nie wolno nagabywać przechodniów.

— **Śmiertelne kopnięcie w brzuch.** Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, toczyła się rozprawa przeciw 48-letniemu Janowi Gawlikowi z Kosocic, oskarżonemu o zabójstwo.

Dnia 22. czerwca br. na podwórzu kamienicy pod l. 3 w Rynku głównym w Podgórzu przyszło do sprzeczki między Janem Paciorkiem a obwinionym Gawlikiem. Przyczyną sprzeczki była błahostka: Gawlik spał sobie pod wozem Paciorka, który nadszedłszy, zaczął go nogą ruszać. Gawlik przebudzony wstał, schwycił Paciorka za bary i zaczęli się bić. W czasie bójki Gawlik kopnął Paciorka nogą w przyrodzenie tak, że Paciorek odrazu padł na wznak, za chwilę się podniósł, ale uszedł tylko parę kroków i znowu się przewrócił, tarzając się z bólu po ziemi. Odwieziono go do Kosocic, gdzie w dwa dni potem życie zakończył. Jak wykazała sekcya lekarska, przyczyną śmierci było właśnie to śmiertelne kopnięcie Gawlika, wobec czego Gawlik oskarżony został o zabójstwo.

Na rozprawie Gawlik tłómaczył się, że zajścia całego wogóle nie pamięta, bo w krytycznym dniu był pijany, twierdzi jednak, że w bitce naprzód Paciorek kopnął jego, a on potem Paciorka.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, uwalniający Gawlikk od winy i kary.

— **Sprawa włamywacza Gwizdaka.** Śledztwo w sprawie aresztowanego włamywacza Jana Gwizdaka postępuje z każdym dniem naprzód. Śledztwo sądowe w tym kierunku nie wiele przynosi nowych szczegółów, wobec uporczywego milczenia Gwizdaka, natomiast dochodzenia policyjne uzupełniają się coraz nowszymi szczegółami, dotyczącymi życia włamywacza i jego działalności. Stwierdzono np., iż Gwizdak karany był 6-letnim więzieniem za kilka kradzieży sreber stołowych i kosztowności po dworach wschodniej Galicyi, między innemi w Lipniku na szkodę hr. Maryi Irsay, oraz, że karę tę odsiadywał w „Brygidkach", więzieniu lwowskiem, a nie, jak pierwotnie donosiły dzienniki, we Wiśniczu. Wkrótce po opuszczeniu więzienia we Lwowie, Gwizdak wypłynął w Krakowie pod nazwiskiem Bodyńskiego z różnemi sfałszowanemi świadectwami, oraz indeksem akademickim.

Obecne śledztwo posuwa się podobno w kierunku wyświetlenia wielkiej kradzieży, w której według przypuszczenia Gwizdak wziął główny udział. Jest to kradzież dokonana w swoim czasie we dworze hr. Leonarda Starzeńskiego w Podkamieniu, gdzie popełniono szkodę na przeszło 100.000 koron. Podejrzenia w sprawie tej przeciw Gwizdakowi opierają się jak słychać, na stwierdzonej w śledztwie znajomości i utrzymywaniu przez Gwizdaka ożywionych stosunków z niejakiem Grzegorzem Cybuchem, którego brat zastawiał we Lwowie kilka przedmiotów pochodzących z kradzieży u. hr. Starzeńskiego.

§ **Pątnicy z Poznańskiego.** W tych dniach przybyła na Jasną Górę kompania pątników z Poznania. Jak donoszą z Częstochowy, na granicy hakatyści odebrali pątnikom krzyż i chorągwie, uniemożliwiając przez to nadanie zgromadzeniu pątników charakteru pochodu religijnego.

§ **Czeska kandydatura we Wiedniu.** Z okazyi bliskich wyborów do Sejmu dolno-austryackiego, zamieszkujący Wiedeń Czesi postawią we wszystkich okręgach kandydaturę b. ministra Pacaka, dla policzenia głosów czeskich w Wiedniu.

§ **Na stryczek.** W Lublanie skazano niejakiego Wiktora Pankraca na powieszenie. Człowiek ten napadł 14. czerwca br. na księdza Matiasza Erjareca i zamordował go w celu rabunku, zadając mu pięćdziesiąt ran.

Na drugi dzień bydlaka tego wyśledzono, a teraz go powieszą.

§ **Resztki ołtarza pogańskiego.** W majątku p. Piotrowskiego pod Kijowem odkryto resztki ołtarza pogańskiego. Jest to jedno z najcenniejszych odkryć archeologicznych. Przed ołtarzem odkryto gruby pokład węgla i popiołu, opalonych kości rozmaitych zwierząt domowych i t. p. Znaleziono również resztki jakiejś figury kamiennej, prawdopodobnie posągu bóstwa. Obecny przy odkryciu archeolog praski, prof. Pietsch, będzie miał odczyt w Pradze o tem odkryciu.

() **Kupcy polscy w Londynie.** W Londynie bawi wycieczka kupców polskich z Królestwa. W poniedziałek odbyły się pierwsze narady, na których Polacy zaznaczyli nieoficyalny charakter wycieczki. Wyniki ekskursyi i wrażenie ogólne przewyższają oczekiwania. Anglicy stanowczo szukają zbytu w Królestwie. Po naradach Izba handlowa wydała śniadanie na 230 osób. Prezes Izby Morgan, wygłosił mowę, w której powiedział między innemi: „Anglicy widzą, że Polacy chcą robić interesy i umieją", a następnie podniósł znaczenie działalności, przewidzianej w ustawie Stowarzyszenia kupców polskich. Morgan wniósł toast na zdrowie założycieli Stowarzyszenia w ręce Muśnickiego.

() **Bojkot kupców niemieckich w Carogrodzie.** Korespondent londyńskiego *Daily Telegraphu* z Carogrodu donosi temuż pismu: Tubylczy kupcy w Stambule wzbraniają się dawać polecenia na towary niemieckie i oświadczają, że jakkolwiek Francuzi i Anglicy są nieco drożsi, wolą z nimi wejść w stosunki handlowe. Ten sam korespondent donosi dalej, że jeden z okrętów wojennych, naprawiony w Kilonii za 6 milionów marek, a wykończony dopiero w zeszłym roku, nie może być jako taki wcale używany i ma być spotrzebowany tylko jako okręt szkolny i próbny.

() **Bogactwa Syberyi.** Inżynier Rjazanow, odkrył na wybrzeżu Bajkału, pokłady wosku ziemnego. Pokłady te są tak duże, że dorównać im mogą chyba jedynie podobne pokłady w Galicyi. Grubość pokładu wosku wynosi 25 stóp. Pod pokładem wosku znajduje się nafta. Kilka towarzystw angielskich i francuskich, ma na widoku eksploatowanie tych bogactw.

() **Tragedya na ulicy.** Straszny dramat rozegrał się w okolicy Genui w mieście Alberga. Na letnim wywczasie bawił tam pewien inżynier z rodziną. Gdy w tych dniach powracał z przechadzki, wybiegł mu naprzeciw 6-io letni synek, nie zważając, że w tej chwili właśnie nadjeżdżał pędem automobil, w którym siedzieli szofer i dwie córki markiza Revedin. Napróżno usiłował inżynier przez rozpaczliwe gesta i wołanie zwrócić szoferowi uwagę na grożące dziecku niebezpieczeństwo. Automobil, nie zwalniając biegu, pędził dalej i za chwilę chłopczyk znalazł się pod jego kołami. Nieprzytomny z rozpaczy wyciągnął nieszczęśliwy ojciec rewolwer i wypalił dwa razy do pędzącego w dal wozu. Pierwsza kula chybił, druga natomiast przeszyła ciało jednej z córek markiza i utkwiła w głowie szofera, który spadł natychmiast z wozu. Automobil pozostawiony bez kierownika popędził dalej, wreszcie skręcił w bok i rozbił się o skały, rozdzielające ulicę od morza. Gdy przybiegła policya, znalazła drugą córkę markiza zranioną śmiertelnie przez wypadnięcie z woza, podczas gdy pierw-

sza od wystrzału poniosła śmierć na miejscu. Inżynier zaś stał na ulicy, trzymając zmiażdżony trup dziecka i okrywając go dzikimi pocałunkami.

() **Walka rasowa w Alaska.** Przybyły do San Francisco parowiec „Columbia“ przywiózł wiadomość, że w wielkich fabrykach konserw łososia w Nushagak w Alaska wybuchły walki pomiędzy robotnikami japońskimi i portugalskimi, przyczem wielu Japończyków zostało zabitych. Istnieje obawa dalszych krwawych starć. Konsul japoński udał się ztąd jaknajspieszniej na miejsce walki, aby wziąć w obronę zagrożonych Japończyków.

Także kupiec. Jan Senior wynajął tylną ubikacyę realności l. 21 przy ul. Sykstuskiej na biuro sług i a conto tego przybija na szyldach Abrachama Zimmermanna kupca w tej kamienicy, swoje napisy bez pozwolenia jego. Na uwagę żeby tego nie czynił grozi połamaniem szyldów.

Zguba. Melania Skorobecka zam. przy ul. Kościuszki zgubiła wczoraj w drodze z ul. Kościuszki do ul. św. Stanisława. 160 kor. Pieniądze te miała od trafikanta na zakupno tytoniu. Wskutek tego wypadku traci swe miejsce w trafice.

Wypadek na budowie kolei. Wczoraj zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy budowie kolei Lwów-Winniki. Jan Szletko, robotnik, oglądał wózek automatyczny do przewożenia szutru. Właśnie oglądał jakieś spojenie pod spodem wózka, gdy ten się pochylił i całą zawartością przygniótł Szletkę. Szletko przysypany kupą szutru odniosł silne kontuzye i dostał krwotoku wewnętrznego. Nieszczęśliwego przywieziono do szpitala powszechnego.

Katastrofa na pl. Maryackim. Wczoraj w południe zdarzył się straszny wypadek na budowie przy placu Maryackim l. 6. „Baba“ do zabijania pilotów w ziemię coś kiepsko funkcyonowała i z wysokości spadła na rusztowanie, waląc się, przygniotło trzech robotników, raniąc ich ciężko. Jana Szewczuka i Mikołaja Opryszka jako bardzo niebezpiecznie potłuczonych odwieziono do szpitala, a Onufrego Łucyrupra pozostawiono kuracyi domowej.

Kronika policyjna. Antoni Nosal jechał wczoraj ciężarowym wozem ulicą Kaźmierzowską tak nieostrożnie, że najechawszy na tramwaj konny wyłamał mu całą platformę.

Spłoszone konie. Dmytrowi Urbanowi, spłoszyły się wczoraj konie na ul. Słonecznej i zaczęły wóz unosić. Woźnica spadł z wozu i dostał się pod koła, które mu przez pierś przeszły. Urban ma złamane 4 żebra.

Ze świata.

(·) **Trzy samobójstwa w jednej rodzinie.** Pewien stary kapitan w Brukseli, bardzo ceniony i powszechnie znany, nazwiskiem Artur Gieffiths, odebrał sobie w tych dniach życie. Stary ojciec jego, 95-io letni starzec, traci już trzeciego syna w ten sposób. Lekarze są bardzo zaciekawieni tym wypadkiem kolejnego samobójstwa trzech synów, bez żadnej przyczyny.

Samobójstwa te są tem dziwniejsze, że żaden z denatów nie okazywał nawet najmniejszych zaburzeń umysłowych.

(·) **Fotografowanie głosu.** Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademii umiejętności doniósł członek Akademii Poincaré o nader ważnem odkryciu, które może znaleść doniosłe praktyczne zastosowanie. Autorem nowego wynalazku jest inżynier francuski, nazwiskiem Devaux-Charbonnel. Wynalazł on podobno sposób fotografowania fal głosowych, tak, że na przesuwającym się pasku filmy można otrzymać szereg regularnych znaków, które przy pewnej wprawie dają się łatwo odczytać. Jeżeli wiadomość ta ukaże się zupełnie prawdziwą, a wynalazek możliwy do praktycznego zastosowania, to może już w niedalekiej przyszłości dojdzie do tego, że telefony będą niejako stenografować rozmowy w razie nieobecności wezwanego do aparatu, a stenografi znikną z sal obrad zastąpieni maszynami, które notować będą każde najdrobniejsze słowo.

(·) **Lalka w płomieniach.** Ostrożnie z celuloidem! Niejednokrotnie widzi się dzieci, bawiące się lalkami z celuloidu, a nikt nie zwraca uwagi na to, że materyał to łatwo zapalny i może przynieść nieszczęście. Niedawno temu zdarzył się w jednem z większych miast wypadek, który dosadnie dowodzi potrzeby przestrzegania ostrożności, gdy dzieciom się daje jaki przedmiot celuloidowy do ręki. Córeczka pewnego maszynisty kolejowego bawiła się lalką z celuloidu w kuchni. Przybliżyła lalkę zanadto do ognia i lalka się zapaliła. Dziecko, nie wiedząc, co robić, rzuciło płonącą lalkę swojej młodszej siostrzyczce, bawiącej się na podłodze. Od płomieni zajęły się sukienki i dziecko poparzyło się tak strasznie, że w parę godzin potem umarło.

Jak chowają w Rosyi cholerycznych? Nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą historyę opowiada *Astrachanskij Wiestnik*. Pewnego dnia wieczorem stójkowy zatrzymał na moście Troickim w Astrachaniu pijanego woźnicę, który spał spokojnie na trumnie. W cyrkule woźnica wrócił do przytomności i objaśnił, że był wynajęty dla odwiezienia na cmentarz ze szpitala, z baraku pływającego, trupa cholerycznego.

Będąc pijanym, woźnica zabłądził, nie znalazł cmentarza i nie pozostało mu nic innego, jak położyć się spać. Trudno mówić o środkach, przeciwdziałania rozpowszechnieniu cholery, jeżeli zwłoki cholerycznych podróżują w mieście z pijanymi woźnicami i ryzykują, że znajdą przytułek nie na cmentarzu dla cholerycznych, lecz gdzieś w kanale albo rynsztoku miejskim.

(·) **Bomby w pensyonacie.** W zakładzie wychowawczym żeńskim na Bazylijskim Ostrowie w Petersburgu odkryła policya w gabinecie fizycznym znaczną ilość bomb o wielkiej sile wybuchowej.

Z Izby sądowej.

(Mord w Tuligłowach).

(Ciąg dalszy rozprawy).

Wczoraj rano rozpoczął rozprawę prokurator Pieradzki, postawieniem następujących wniosków:

Zawezwać do rozprawy rzeczoznawców rusznikarzy. Powołać na świadka Basię Schneich, tę, która była przy tem, jak Rottmannowa na dworcu kolejowym w Gródku poznała Tyszyka. Domagać się orzeczenia lekarskiego, czy rana, zadana przez gracę, swego czasu i rzekomy upadek podczas pożaru młyna Thoma, mogą oddziaływać na stan umysłowy Tyszyka. Zapytać się dyrekcyi Kasy chorych, czy Tyszyk kiedy się udawał z raną na głowie i jak długo się leczył.

Po tej przemowie prokuratora, przesłuchano szereg świadków, którzy bądźto widzieli bandę w Gródku, bądź też ich uczynki tamtejsze znali.

Izak Scheier, ten karczmarz w Lacku, do którego się banda dobijała, poznaje w Tyszyku tego, który do niego strzelał.

Następnie obrońca Tyszyka dr. Solański postawił wnioski: Aby Tyszyka oddać jeszcze raz pod obserwacyę lekarską, bo jego tryb życia, tak jak i okoliczności towarzyszące, wskazują na nienaturalność uczynków, popełnionych przez Tyszyka.

Trybunał odrzucił ten wniosek, a natomiast przyjął inny, w którym postanawia przesłuchać kilka osób, znających doskonale drugiego oskarżonego, Czabaka i mających udowodnić, że on symuluje waryactwo.

Potem przystąpiono do omawiania mordu w Tuligłowach. Przed sądem staje szereg świadków, którzy widzieli Czabaka, matkę jego, Tyszyka i Gałuszkę na kilkanaście godzin przed spełnieniem morderstwa, kręcących się w Tuligłowach.

O godz. w pół do 2 rozprawę odroczono do godz. 9 rano dnia następnego, t. zn. do dziś.

Z teatru.

Z żalem opuszczało się wczoraj teatr, z żalem za drogiemi sercu naszemu osobami. Tak odrazu Słowacki nauczył nas je kochać! I żal się nam było rozstać z obu żakami, bośmy współboleli z miłością Kleofasa. Tęskno nam było do starego, a tak dzielnego strażnika, Złotej czaszki, bohatera sztuki, do matrony, jego żony i ukochanej a zakochanej dzieweczki Agnieszki. I przeżyliśmy chwilę przeszłości, żyliśmy jej pobożnością, jej bolami.

A kiedy ostatni obraz nieskończony poemat nam uzupełniał, nie wiedzieliśmy czy zapłakać nad zwłokami strażnika bohatera, czy westchnąć do cieniów nieśmiertelnego Juliusza.

Wychodząc z teatru szczerze wdzięczni byliśmy panu Hellerowi za wystawę sztuki, a dzielnym artystom za wykonanie. I nic dziwnego wszak pierwsze siły sceny naszej pp. Gostyńska, Chmieliński Fischer, Hierowski zrobili co tylko mogli, by uczcić pióro mistrza.

I przyznać trzeba, że wczorajsze przedstawienie przypomniało lepsze czasy sceny lwowskiej — a złudę powiększała obecność p. Fischera.

Żak, Brzozowski ma wszelkie znamiona dzielnego artysty.

Żebrak, Ratschka nieco przesadził; takiego zgrzytu może nie chciał autor.

Obraz żywy, jak wogóle cała dekoracya, wypadły wspaniale.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Bojkot towarów pruskich.

Warszawa. Niemcy warszawscy zamierzają wykonać odwet za bojkot towarów niemieckich przez zakładanie wielkich

składów w większych miastach cesarstwa, przez co ruch obrotowo-finansowy Warszawy, o ile polega na pośrednictwie handlowem w stosunku do odbiorców rosyjskich, byłby narażony na straty.

Ku czci Tołstoja.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Onegdaj w petersburskim Małym teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie na cześć Tołstoja.

Dano scenę z „Potęgi ciemnoty“ i ze „Zmartwychwstania“, poczem przedstawiono obraz z żywych osób. Za staraniem cenzury odpadła apoteoza Tołstoja. W teatrze było skonsygnowanych mnóstwo policyantów.

Konstytucya w Egipcie.

Konstantynopol. Między sułtanem a kedywem Egiptu odbyła się wymiana zdań w sprawie nadania Egiptowi konstytucyi.

W Turcyi.

Konstantynopol. W kołach Porty zaprzeczają wiadomości o rokowaniach z Japonią w sprawie obopólnych zastępstw dyplomatycznych.

Konstantynopol. Prasa ormiańska żali się z powodu niewłaściwości przy tutejszych wyborach do rady miejskiej, oraz z powodu, że dotychczas nie są używani ormiańscy urzędnicy państwowi w okręgach ormiańskich.

Konstantynopol. Nota Porty domaga się od misyi dyplomatycznych odpowiedzi na poprzednią notę w sprawie zastosowania podatku od patentów przemysłowych do obcych poddanych.

Posłuchanie u cesarza.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem bana Chorwacyi, barona Raucha na osobnej audyencyi.

Ban zdał sprawę monarsze z sytuacyi w Chorwacyi. Onegdaj wieczorem cesarz przyjął br. Aehrenthala.

Minister spraw zagranicznych był wczoraj ponownie u monarchy na audyencyi.

Zakaz pochodu.

Budapeszt. Władze zakazały urządzenia projektowanego na 13 bm. demonstracyjnego pochodu socyalno-demokratycznego.

Nekrologia.

†

Za ś. p.

Teofila Zacharyasiewicza

zmarłego w Chrenicowie, brata Jana powieściopisarza, odbędzie się żałobne Nabożeństwo we Lwowie w Kościele Przew. OO. Dominikanów we czwartek dnia 17. b. m. o godz. 9-tej rano, na które rodzina krewnych i przyjaciół zaprasza.

†

Jan Turski

em. urzędnik Sądowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 11. września 1908 r., w 75 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 13. września 1908 r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami — krewnych, znajomych, i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 11. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

†

Władysława Kulczycka

członek kongregacyi Maryańskiej Pań pol. córka ś. p. Władysława i Maryi z Skrzyneckich Kulczyckich

po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10. września 1908 r., w 24 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12-go września b. r. o godzinie 4-ej po południu z domu żałoby przy ul. Snopkowskiej l. 2 a, na cmentarz Łyczakowski. Pozostała babka i rodzeństwo — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, 11. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.